

# LIST DO CHORYCH I ICH RODZIN



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIŃSKIEJ

e-wydanie nr 311 – maj 2020



## Drogi Czytelniku

Panująca epidemia zmusza do podjęcia zmian także i w naszej wspólnotce. I tak pierwsza zmiana jest związana z dystrybucją Listu do Chorych, Piesza Pielgrzymka w maju oraz rekolekcje wakacyjne. Wszystkie spotkania, jakie były zaplanowane łącznie z audycją „Bądźcie pozdrowieni!” nie mogą się odbywać do czasu znieszenia obostrzeń.

Co do naszej miesięcznej lektury ku pokrzepieniu ducha planujemy, ten List nadal redagować i przekazywać na stronę internetową Apostolatu bądź też wysyłać listownie pod warunkiem potwierdzenia o chęci otrzymywania w sposób listowny, mailowy, czy też całkowicie rezygnujesz.

O wszelkich zmianach i nowościach przekazujemy sobie wzajemnie. Tymczasem bardzo dziękuję wszystkim za przyjazne rozmowy telefoniczne i kontakt za pośrednictwem internetu.

Zachęcamy do śledzenia i proszę zaglądać częściej na naszą stronę internetową: [www.apostolatchorych.pl](http://www.apostolatchorych.pl) – na niej również będą umieszczane informacje, rozważania intencje modlitw na dany miesiąc. Dla zainteresowanych historia powstania Apostolatu w książce „XX lat Rodziny Miłości Miłosiernej”, która została wydana w 2003 r. z okazji XX-lecia Apostolatu Chorych, redaktorem wydania była założycielka Barbara Oskólska.

— Redakcja



## A JEŚLI CHRYSZTUS NIE ZMARTWYCHWSTAŁ...

Niepewność, lęk i rozmaite napięcia, jakie przeżywamy w pandemii koronawirusa doprowadzają często do pytań, a także do refleksji... Bezradność wobec zagrożenia pandemii dotyka każdego człowieka, tego biednego i bogatego. Nikt nie jest w stanie przewidywać kogo zaatakuje i nikt nie ma władzy nad wirusem. Wiemy doskonale, że modlitwa jest najlepszą „bronią”, która umacnia naszego ducha. Cała ta sytuacja winna skłonić do refleksji nad osobistą wiarą – czy bardziej zabiegam o ochronę życia ziemskiego, a mniej troszczyć się o życie wieczne? Post od Eucharystii sakramentalnej jest szczególnym wyrazem tegorocznych Świąt Wielkanocnych i przychodzi refleksja o mój głód Eucharystii... czy dostrzegam jak wielkim darem jest Msza święta i Komunia? Czy w duchowej komunii jednoczę się ze Zmartwychwstałym, głęboko wierząc, że On jest Żywy i Prawdziwy?

Droży Czytelnicy niech ta lektura duchowa, modlitwa i refleksja nad osobistą relacją z Bogiem będzie sposobnym czasem zwrócenia się do Jezusa i Jego Matki. Chrystus cierpiał, umarł za ludzkie grzechy i ZMARTWYCHWSTAŁ – zmartwychwstanie daje sens naszemu życiu. Św. Paweł Apostoł stwierdza: „***A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara***” (1 Kor 15, 13-17). Z jakim nastawieniem przeżywam chwilę, gdy wypowiadam słowa: „*Wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Amen*”.

## **UCZESTNICTWO WE MSZY ŚWIĘTEJ TRANSMITOWANEJ PRZEZ MEDIA**

Moje osobiste przeżywanie Mszy św. za pośrednictwem środków społecznego przekazu nabrało dużego znaczenia, bo zaczęłam przeżywać tak, jakbym była w kościele. Duchowo uczestniczę wsłuchując się w Słowo Boże, uznając swą grzeszność przed Bogiem, aby godnie uczestniczyć w świętych obrzędach. Zrozumiałam jak ważna jest właściwa postawa w trakcie modlitwy eucharystycznej, a w czasie Komunii rozmowa z Jezusem i pragnienie zjednoczenia się z Nim. Łączymy się wirtualnie w modlitwie i na Mszy św., przyjmując komunię duchową.

***Akt Komunii Świętej duchowej,  
papieża Franciszka dla uczestniczących we Mszach  
św. za pośrednictwem mediów – radia, telewizji,  
Internetu:***

*Klękam u Twoich stóp, o mój Jezu, i ofiarowuję Tobie skruchę mego serca, które pogrąża się w nicości i Twojej świętej obecności.*

*Uwielbiam Ciebie w Sakramencie Twej miłości, pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu mego serca.*

*W oczekiwaniu na szczęście Komunii sakramentalnej pragnę Cię przyjąć w Duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym przyszedł do Ciebie.*

*Niech Twoja miłość rozpali całą moją istotę na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, kocham Ciebie.*

## **WEZWANIA DO MODLITWY I POKUTY**

Wchodzimy w kolejny miesiąc – maj. Miesiąc poświęcony ku czci Maryi. Najśw. Maryja – naszą Matka – tak bardzo zatroskana o los wszystkich ludzi na ziemi.

W tym miesiącu dobitnie brzmią w uszach orędzia Matki Bożej, która objawiając się poszczególnym osobom wzywała do pokuty, czyli do szczerego żalu za popełnione grzechy, do skruchy i pragnienie zadośćuczynienia oraz nawrócenie i dążenie do jedności z Bogiem i ludźmi. Maryja wielokrotnie kierowała dla całego świata przesłanie poszczególnym osobom: św. Katarzyna Labouré, Melania Calvat i Maksymin Giraud w La Salette, Bernadeta Soubirous w Lourdes, Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska w Gietrzwałdzie, Pasterz, Mikołaj Sikatka w Licheniu, Łucja de Jesus dos Santos, bł. Franciszek i bł. Hiacynta Marto w Fatimie.

Matka Boża podczas spotkań z pastuszkami przekazała im tajemnice fatimskie, które początkowo nie zostały ujawnione przez młodych wizjonerów. Dwie z trzech wizji zostały zapisane i upublicznione w 1941 r. na polecenie biskupa Fatimy. Trzecią z wizji (zapisaną w 1944 r.) upubliczniono dopiero w 2000 r. – przypomnijmy sobie tajemnice Fatimskie poczynając zastanowienie, jak odpowiadam na wezwanie Maryi słowa Siostry Łucji, wizjonerki z Fatimy: *„Zobaczyliśmy po lewej stronie Matki Bożej, nieco wyżej, Anioła trzymającego w lewej ręce miecz. Iskrząc się, wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpalą świat, ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Matki Bożej w jego kierunku. Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: POKUTA, POKUTA, POKUTA!”*

## **100 - ROCZNICA URODZIN ŚW. JANA PAWŁA II MOJA SIŁA JEST Z WAS!**

Setna rocznica urodzin św. Jana Pawła II wypada 18 maja z tej okazji przypomnijmy sobie papieskie nauczania, które kierował do chorych, niepełnosprawnych i ich opiekunów.

Przytoczę fragment przesłania z 9 czerwca 1979 roku w Krakowie do chorych zgromadzonych w kościele oo. Franciszkanów tak mówił: *„(...) Słyszeliśmy dzisiaj w Ewangelii słowa wypowiedziane pod adresem Chrystusa: «Wszyscy na Ciebie czekają». To prawda. Szczególnie czekają na Ciebie, Chryste, chorzy. W szczególny sposób wy, drodzy bracia i siostry, czekacie na Chrystusa. Można też powiedzieć, że i Chrystus w szczególny sposób czeka na*

was. Czekacie na Chrystusa, ponieważ, jak słyszeliśmy również dzisiaj w tych czytaniach słowa Bożego: «On wziął na siebie nasze choroby i nasze niemoce». (...)

Wy wszyscy razem, drodzy bracia i siostry, stanowicie szczególną wspólnotę w Kościele. Można by powiedzieć szczególny Kościół w Kościele – Kościół cierpienia. I w tym Kościele cierpienia Chrystus jest w szczególny sposób przyzywany i w szczególny sposób obecny. Zawsze miałem głębokie odczucie tej prawdy, że Chrystus jest w szczególny sposób obecny w ludziach cierpiących. Przemawiając do wszystkich chorych z całej Polski, z Jasnej Góry kilka zdań na ten temat powiedziałem i je wam powtarzam: **Jest w was w sposób wyjątkowy obecny Jezus Chrystus, nasz Odkupiciel.** (...) Dla was, których członki są czasem bardzo słabe, bezsilne, nie możecie o własnych siłach chodzić, pracować, radzić sobie – dla was pozostaje jeszcze ten najgłębszy wymiar człowieczeństwa: wasz ludzki duch! W tym właśnie duchu ludzkim, w tym duchu każdego z was działa i niech działa Duch Święty. Niech działa ze szczególną mocą Duch Święty Pocieszyciel. I niech On dokonuje tego, czego nieraz byłem świadkiem, obcując z chorymi. Niech dokonuje tego zdumiewającego przeobrażenia wewnętrznego, które sprawia, że ludzie bardzo cierpiący są bardzo szczęśliwi. Po ludzku jest to absolutnie niewytłumaczalne. Jest to jedna z tych Bożych tajemnic, które rozsiane są po świecie, właśnie w tym świecie chorych, właśnie w tym Kościele chorych. Życzę, ażeby to się w was spełniało. (...) Wiem, że wasza modlitwa, modlitwa wszystkich chorych całego świata, modlitwa chorych Krakowa – już dawniej, a teraz tym bardziej – towarzyszy mi i wzmacnia mnie. (...) wy słabi, fizycznie słabi, poddani cierpieniom, jesteście równocześnie – w każdym razie możecie być – źródłem mocy dla innych, dla zdrowych, czasem dla tych, którzy swoje zdrowie źle wykorzystują, którzy obrażają Boga, posługując się swoim zdrowiem i swoimi siłami. Wy, chorzy, cierpiący, jesteście dla nich nie

*tylko wyrzutem, ale także i nawróceniem. Nawrócenie grzeszników idzie poprzez wasze cierpienie. (...) Wy istotnie, tak jak napisał św. Paweł, „dopełniacie w członkach swoich tego, czego nie dostawa cierpieniem Jezusa Chrystusa” (por. Kol 1,24)”<sup>1</sup>*

— Elżbieta

## **NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE**

### **IV Niedziela wielkanocna (3.05.2020)**

#### **J 10, 1-10**

Ewangelia stawia przed nami obraz Jezusa jako pasterza. Jako Dobry Pasterz zna nas dogłębnie, indywidualnie. Jest przeciwieństwem najemnika. Pasterz najemnik nie odpowiada za złożone w nim przez pana zaufanie. W chwili niebezpieczeństwa ucieka i dba tylko o siebie. Męka Chrystusa jest dowodem na to, iż Jezus jest Dobrym Pasterzem, gdyż oddaje życie za owce swoje.

### **V Niedziela wielkanocna (10.05.2020)**

#### **J 14, 1-12**

Jezus zaprasza każdego z nas do przyjaźni z Nim. To jednak oznacza wybór określonej drogi w życiu. Drogi, którą wyznacza nauczanie Jezusa, Jego przykazania i przykład Jego życia. Aby wejść do przyjaźni

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II do chorych 9 czerwca 1979 roku w Krakowie.



z Nim musimy poznać Jego drogę i nią podążać. Oby dla wszystkich znalazło się mieszkanie w Niebie!

## **VI Niedziela wielkanocna (17.05.2020)**

### **J 14, 15-21**

Aby móc żyć Ewangelią, trzeba poczucia, że jest się kochanym przez Boga. Nad Jordanem, gdy Duch Święty zstąpił na Jezusa, Ojciec dał świadectwo o Synu: Tyś jest Syn mój umiłowany, w Tobie mam upodobanie (Łk 3, 22). To zapewnienie powraca w dzisiejszej Ewangelii wobec każdego ucznia Jezusa. Poczucie bycia umiłowanym dzieckiem Boga pozwala odpowiedzieć prawdziwą miłością Bogu i bliźnim.

## **Wniebowstąpienie Pańskie (24.05.2020)**

### **Łk 24, 46-53**

Wniebowstąpienie Pańskie zawiera w sobie radość połączoną z nostalgią. W Liturgii przeżywamy fakt odejścia Jezusa z ziemi i powrotu do Ojca. Z jednej strony możemy czuć pewną tęsknotę i żal spowodowany odejściem Jezusa do Ojca, z drugiej strony radość, ponieważ wiemy, że powrót Jezusa do Ojca nie jest zostawieniem nas samych, lecz przejściem do innego rodzaju obecności Boga w świecie.

## **Zesłanie Ducha Świętego (31.05.2020)**

### **J 20, 19-23**

Św. Paweł wśród owoców Ducha Świętego wymienia: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5, 22n). Wydaje się, że darem wyjątkowo

potrzebnym na dzisiejsze czasy cierpliwość. Często jej nam brakuje, co może prowadzić do zaburzenia wewnętrznego pokoju. Prośmy Ducha Świętego w naszych modlitwach o potrzebne nam w danym czasie dary.

— Kl. Jakub Kozłowski

## MODLITWA PSALMAMI

### Psalm 84

Jest to pełna słodczy pieśń, przepojona mistyczną tęsknotą za Panem Bogiem, pieśń ufności i zawierzenia. Tłem Psalmu jest świątynia, do której zdąża pielgrzymka wiernych. Porą roku jest prawdopodobnie jesień, ponieważ mówi się o «wczesnym deszczu» łagodzącym letni upał.

Świątynia w całym swym blasku pojawia się na początku i na końcu Psalmu. W pierwszych wierszach spotykamy piękny i wzruszający obraz ptaków, które uwiły sobie gniazda w sanktuarium, a jest to przywilej godny pozazdroszczenia.

Scena ta przedstawia szczęście tych, którzy – jak kapłani ze świątyni – mają stałe mieszkanie w Domu Bożym, żyją w jego atmosferze i w pokoju. Cała istota wierzącego dąży bowiem do Boga, pragnie Go w sposób niemal fizyczny i instynktowny: *„Dusza moja stęskniona pragnie przedsionków Pańskich, serce moje i ciało radośnie wołają do Boga żywego”*. Pielgrzym wyraża swą wielką radość z tego, że może przebywać przez jakiś czas w przedsionkach Domu Bożego, i przeciwstawia tę duchową radość bałwochwalczej iluzji,

która prowadzi do «namiotów grzeszników», czyli do niegodziwych świątyń niesprawiedliwości i przewrotności.

Tylko w sanktuarium Boga żywego jest światło, życie, radość i «szczęśliwy człowiek, który ufa» Panu, wybierając drogę prawości. Obraz drogi prowadzi nas do centralnej części Psalmu, w której opisane jest inne i bardziej znaczące pielgrzymowanie. Jeśli człowiek mieszkający na stałe w świątyni jest szczęśliwy, jeszcze bardziej szczęśliwy jest ten, kto decyduje się rozpocząć podróż wiary do Jerozolimy.

Ojcowie Kościoła, komentując ten Psalm, zwracają szczególną uwagę na w. 6: „*Szczęśliwi, których moc jest w Tobie, a Twoje ścieżki są w ich sercu*”. Dla Ojców Kościoła pielgrzymowanie na Syjon było symbolem stałego dążenia sprawiedliwych do „*wiecznych przybytków*”, w których Bóg przyjmuje swych przyjaciół z pełną radością.

Psalmista ma na myśli przede wszystkim konkretne pielgrzymowanie, wiodące na Syjon z różnych miejscowości Ziemi Świętej. Padający deszcz jawi mu się jako zapowiedź radosnych błogosławieństw, które okryją go niczym płaszcz, kiedy stanie przed Panem w świątyni. Trudna podróż przez «dolinę płaczu» zmienia swój charakter dzięki pewności, że celem jest Bóg, Ten, który daje siłę, wysłuchuje błagania wiernego i staje się jego «tarczą» obronną.

Właśnie w tym świetle konkretne pielgrzymowanie przemienia się — w przypowieść obrazującą całe życie, toczące się między oddaleniem a bliskością Pana Boga, między tajemnicą a objawieniem. Również na pustyni naszej codziennej egzystencji sześć dni codziennej pracy doznaje wzbogacenia, oświecenia i uświęcenia przez spotkanie z Panem w dniu siódmym podczas liturgii i modlitwy niedzielnej.

Idźmy naprzód, również a może i przede wszystkim wtedy, kiedy znajdujemy się w „dolinie płaczu”; wpatrując się w świetlany cel, jakim jest pokój i komunია z Panem. Powtarzajmy w sercu wer-set, który pieczętuje Psalm: „*Panie Zastępów, szczęśliwy człowiek, który ufa Tobie!*” Każdego dnia uczmy się coraz bardziej ufać.

— Katarzyna OV

## **EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE**

Niedawno rozpoczęliśmy uroczyste Okres Wielkanocny w Kościele. Wybrzmiało radosne Alleluja na cześć i chwałę Boga, który tak wielkich dzieł dokonuje pośród swego ludu. Pan Jezus dla nas został tak bardzo umęczony, przeszedł gehennę krzyża ale powstał z martwych, aby uczynić wszystko nowe (zob. Ap 21,5). Wraz ze swoim zmartwychwstaniem przynosi nam pokój i wesele, pragnie tchnąć w nas nowego Ducha i nową nadzieję.

Jednakże radość, która powinna wypływać z tak wielkiej tajemnicy zmartwychwstania, w tym roku dość niespodziewanie została bardzo mocno zachwiana, a w niejednym przypadku w ogóle zburzona poprzez epidemię, która rozszalała się na całym świecie.

Nie sposób obok tego tematu przejść obojętnie gdyż tragedia epidemii, która pochłonięła i pochłania tak wiele istot ludzkich bardzo mocno wpłynęła i będzie wpływać na sposób myślenia i działania poszczególnych jednostek i całych społeczeństw. Jak na to wszystko ma spoglądać osoba wierząca? Jak na to wszystko ma spoglądać chrześcijanin?

Nie chcemy tutaj wikłać się w teorie spiskowe jak, gdzie i kiedy powstał wirus, który tak rozprzestrzenił się po całym świecie. Nie

chcemy pytać kto za tym stoi, bo to nie pomoże właściwie kształtować nasze serca. My pragniemy na to wszystko popatrzeć oczami wiary. A na co wskazuje nam wiara? Przede wszystkim na Chrystusa Zmartwychwstałego, który mówi do niewiast odchodzących od pustego grobu: „*Nie bójcie się*” (Mt 28,10) – pamiętajmy, że te słowa występują w Biblii 365 razy to znaczy, że na każdy dzień naszego życia Pan Jezus wzywa nas do porzucania lęku. To On jest Panem życia i śmierci, to On jest Panem czasu i przestrzeni, to On ma wszystko w swoim władaniu! I mimo panującej epidemii, która powoduje w ludziach wielką panikę i strach, On zaprasza nas, abyśmy całą naszą ufność w Nim złożyli! Nie jest to łatwe gdyż tak wiele osób patrzy na obecną sytuację tylko przez pryzmat rozumu, próbując wszystko analitycznie i logicznie wytłumaczyć. A tu potrzeba wielkiej ufności i gorliwego wołania do Pana także w duchu głębokiego przebłagania za grzechy nasze i całego świata (o co tyle razy prosiła Matka Boża – Fatima, Akita, ...).

Bardzo ważnym jest, abyśmy w tym szczególnym czasie zachowali silną wiarę, karmioną Słowem Bożym i Eucharystią. Oczywiście istniejące obostrzenia (choć może jak będziecie czytali ten tekst to już ich nie będzie) uniemożliwiają wielu przybycie do świątyni, wielu z Was uniemożliwiają to wasze różne dolegliwości. Ale właśnie teraz tym bardziej z żywą wiarą przyjmujemy Boży pokarm nawet jeśli będzie to na sposób duchowy. Już teraz wielu odczuwa brak Eucharystii gdyż dostęp do niej został ograniczony (wiemy, że we Włoszech nawet zamykano kościoły, a w Polsce we Mszy św. mogło uczestniczyć do 5 osób!). To wielkie świadectwo! Szatan będzie chciał wykorzystać sytuację epidemii, aby odebrać nam Chleb Życia! Dlatego trzeba nam wzmóc czujność i bliskość

z naszym Panem. Niech Słowo Boże, uczestniczenie w transmisiach Mszy św. (nawet codziennie!) i Adoracjach będzie żywe w naszym rozkładzie dnia.

Na pewno ten czas jest nam wszystkim w jakiś sposób potrzebny, aby podjąć refleksję nad życiem, przemijaniem i naszym podejściem do tego kogo i co mamy wokół siebie. To czas błogosławiony, by nasze duszę ukierunkować na naszą prawdziwą ojczyznę – tę, która jest w niebie.

Niech dobry i miłosierny Bóg Was i Wasze Rodziny błogosławi. Trzymajcie się mocno Chrystusa Zmartwychwstałego!

— Ks. Łukasz Śniady

## **GODZINKI KU CZCI NIEPOKALANEGO SERCA MARYI. OBRAZY I SYMBOLE BIBLIJNE W GODZINKACH**

### **NIESZPORY**

***„Witaj światło z Gabaon, coś zwycięstwo dało.”***

O tym dziwnym świetle, które ułatwiło zwycięstwo Izraelitom nad Amorytami pisze księga Jozuego w rozdziale (10, 12-14). W niej czytamy: *„W dniu, w którym Pan podał Amorytówcc w moc Izraelitów, rzekł Jozue w obecności Izraelitów: Stań słońce, nad Gibeonem! I ty, księżycu, nad doliną Ajjalonu! I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, aż pomścił się lud nad wrogami swymi. Czyż nie jest to napisane w Księdze Sprawiedliwego: zatrzymało się słońce na środku nieba i prawie cały dzień nie spieszyło do zachodu? Nie było*

*podobnego dnia ani przedtem, ani potem, gdy Pan usłuchał głosu człowieka”.*

Obraz światła świecącego na Gibeonem ma głębokie przesłanie, które można także odnaleźć w postawie Matki Najświętszej. Maryja jest światłem Bożym wskazującym bezpieczną drogę do nieba. Ona świeci nam przykładem pięknego życia, swoją wiarą, nadzieją i mądrością ze Słowa Bożego rozświetla życie człowieka. Kto wpatruje się w Nią i pilnie Jej słucha nie zbłądzi. Ona skutecznie pomaga nam w walce z szatanem, gdyż z ustanowienia Bożego jest jego pogromczynią, kruszy łeb smokowi.

## KOMPLETA

***„Witaj, Matko szlachetna w panińskiej czystości, Gwiazdami uwieńczona, Pani łaskowości...”***

Maryja jest wzorem szlachetności i dziewiczej czystości dla wszystkich ludzi, zwłaszcza dla niewiast. Niestety w dzisiejszym świecie brakuje tej szlachetności. Słowa „gwiazdami uwieńczona” są wzięte z księgi Apokalipsy z rozdziału (12, 1), ukazują Niewiastę obleczoną w słońce. Księżyc pod Jej stopami, a na głowie korona z dwunastu gwiazd – Ta Niewiasta to Maryja.

***„Pani łaskowości”***

Maryja jak najczulsza z matek jest bardzo łaskawa dla wszystkich, którzy się do Niej uciekają. Ona nikim nie gardzi i nie odpycha, lecz wszystkich przytula do swego serca pełnego łaskowości.

### ***„O Rodzicielko łaski, nadziejo grzeszących.”***

Maryja z woli Bożej wyprasza potrzebne łaski i hojnie je rozdziela tym, którzy się do Niej zwracają w różnych potrzebach. Jest nadzieją grzeszników, którzy szukają u Niej pomocy i ratunku.

### ***„O jasno gwiazdo morska, o porcie tonących”***

Dawniej, gdy jeszcze nie było kompasów ani komputerów marynarze w czasie swoich rejsów na morzach kierowali się światłem gwiazd, które były czytelnym znakiem informującym o ich położeniu na morzu. Szczególną gwiazdą którą kierowali się była „Gwiazda morza.” Św. Tomasz z Akwinu powiedział: „Jak żeglarze kierują się gwiazdą morza do portu, tak chrześcijanie przez Maryję docierają do chwały nieba”. Maryja wśród burz tego świata jest dla nas gwiazdą prowadzącą bezpiecznie do portu zbawienia.

W nieszpórach ku czci Matki Najświętszej śpiewamy: „Witaj Gwiazdo morza”,

### ***„Bramo rajska, niemocnych zdrowie w Twej obronie.”***

Maryja jest jedyną bramą do Raju wiecznego i skuteczną uzdrowicielką chorych, zwłaszcza chorych na duszy. W litanii Loretańskiej wzywamy Maryję jako, „uzdrowienie chorych módl się za nami.”

Niezliczone wota w sanktuariach maryjnych świadczą, o tym, że Maryja jest uzdrowieniem chorych.



## ***„Niech Boga oglądamy na górnym Syjonie”***

W tych słowach prosimy Maryję, aby pomogła nam osiągnąć „górną Syjon”, czyli Niebo, gdzie będziemy oglądać Boga na wieki.

— Ks. Tadeusz Baniowski

## **ROZWAŻANIA REKOLEKCYJNE** ***„AntyBohaterowie przy drodze krzyżowej”*** **Dk. Robert Bałuka**

### **Słowo wstępu**

W tym miesiącu wyjątkowo i w kolejnych w zamian tematu: cuda eucharystyczne zapraszam Czytelników do rozważań rekolekcyjnych.

Każdy czas ma swoich bohaterów i tych, którzy są ich przeciwnikami. Nie inaczej jest w przeżywanym przez nas okresie przygotowań do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Dlatego chciałbym zaproponować tobie niecodzienne rekolekcje i to z trzech powodów. Pierwszy powód jest prozaiczny: będą to pierwsze rekolekcje on-line naszej wspólnoty. Drugi – są to moje pierwsze w życiu rekolekcje, które będę prowadził samodzielnie. Zaś trzeci powód dotyczy treści naszych spotkań. W ramach nich zaproszę cię do spojrzenia na wydarzenia Wielkiego Tygodnia od nietypowej strony – od strony ludzi, którzy przyczynili się do wydania, ukrzyżowania i zabicia Pana Jezusa, a których my nazywamy antybohaterami. Pragnę, abyśmy ich poznali, dowiedzieli się o nich

czegoś więcej i przez to dokonali rewizji naszego stosunku do Boga i do przeżywanego Wielkiego Postu.

Jak w każdych rekolekcjach, tak i w tych, celem jest, abyśmy przejrzeni się, jak w lustrze, w poznanych postaciach i doświadczyli, czy w naszej wierze bliżej nam do postawy „umiłowanego ucznia” Jezusa, który wytrwał z Mistrzem aż do śmierci czy jednak jesteśmy jak zawiedzeni uczniowie idący, po śmierci Chrystusa, do Emaus.

## **SPOTKANIE 1. JUDASZ**

Każdy czas ma swoich bohaterów i antybohaterów. Nie inaczej jest w okresie Wielkiego Postu. Pierwszą postacią i niewątpliwym czarnym charakterem tego czasu jest Judasz.

Nic nie wiemy o powołaniu Judasza na Apostoła. Ewangelia milczy na temat tego, jak mogło wyglądać pierwsze spotkanie Judasza z Jezusem. Dokonało się zapewne w podobny sposób, jak w przypadku pozostałych jedenastu, bo przecież Judaszowi, pomysł zdrady Jezusa, nie przyszedł od razu. Wszelkie ewangeliczne dopiski, typu: „ten, który Go zdradził” są późniejszym dodatkiem autorskim ewangelistów. Scena wyjścia Judasza z wieczernika, zanotowana w Ewangelii u św. Jana, opisuje zdziwienie pozostałych uczniów, gdy dotarło do nich, że zdrajcą jest Judasz. Wiedzieli, że podkrada pieniądze z ich wspólnego trzosa, że jest pazerny na bogactwo, ale żeby zaraz być kim, kto zapoczątkuje mękę i śmierć Pana Jezusa, to nie mieściło się Apostołom w głowie.

Trudno sobie wyobrazić postać bardziej negatywną. Jak doskonale wiemy bez jego udziału nie świętowalibyśmy

zmartwychwstania. Judasz oczywiście nie zabił Pana Jezusa, ale bez niego to by się nie wydarzyło.

Dlaczego Judasz wydał Jezusa arcykapłanom? Wszystko rozpoczęło się kilka tygodni przed świętem Paschy. Faryzeuszom i arcykapłanom działalność Jezusa była bardzo nie- wygodna, gdyż podważała ich status społeczny i odkrywała ich obłudę duchową i nepotyzm kastowy. Szukali zatem sposobności, aby Go uciszyć. Gdy to się nie udało, faryzeusze i arcykapłani uknuli spisek przeciw Jezusowi, który – jak wiemy – skończył się Jego śmiercią krzyżową. W ostatnim tygodniu przed Paschą uczniowie, w tym Judasz, słyszeli plotki o planowanym zabójstwie Jezusa, o sfingowanym procesie i o próbie zrzućenia odpowiedzialności na Rzymian.

W czasach przed Jezusem było wielu podobnych, choć mniej wyrazistych, mesjaszy, którzy nauczali, pociągali tłumy... i znikali, a wraz z nimi pamięć o nich. Być może Judasz nie był do końca przekonany o tym, że Jezus jest innym Mesjaszem. Nie miał wielkiej nadziei, a coraz głośniejsze plotki o zamachu na Jezusa (zob. Mk 14,1), tylko utwierdzały go w wewnętrznym przekonaniu, że niedługo nastąpi koniec i zostanie on na przysłowiowym „lodzie”. Dlatego sprzedanie Jezusa za trzydzieści srebrników, było próbą „wyjścia z twarzą” z tej trzyletniej wędrówki za Jezusem i chęcią zarobienia na rychłej śmierci Jezusa.

Ale coś tu jest nie tak. Czy na pewno chodziło tylko o pieniądze? A może istniał inny powód, dla którego Judasz zwraca się do Arcykapłanów? Zauważ, że Judasz nie targował się wcale z nimi: „*Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam*” (Mt 26,15). Gdyby chodziło tylko o pieniądze, to Judasz zapewne targowałby się o większą sumę. Otrzymane trzydzieści srebrników, było nędznymi

pieniężmi. Według biblistów owe srebrniki dziś byłoby warte około dziesięciu tysięcy złotych. To mało za wydanie na śmierć nauczyciela, przyjaciela i Syna Bożego, ale z drugiej – dla biedaka, jak i dla złodzieja, była to spora kwota.

Co mogło zatem popchnąć Judasza do tego, co zrobił? A może odpowiedź kryje się w samym Jezusie? Judasz dorastał i żył w oczekiwaniu Mesjasza-wojownika, który wzniesi narodowe powstanie i zbrojnie zawalczy o odzyskanie dawnej chwały Izraela. Tymczasem mesjaństwo jego Mistrz realizuje w biblijny, lecz zapomniany przez większość osób. Oczekiwał Mesjasza-wojownika, a tym czasem podąża za Mesjaszem-pacyfistom. Może w oczach Judasza Jezus nie był Bogiem? Może to zrodziło w nim rozgoryczenie i zawiść, które narastały w nim i zaprowadziły go do pałacu arcykapłana? Tego nie wiemy. To są jedynie intelektualne poszlaki.

Tak, wobec tego Judasz faktycznie jest człowiekiem beznadziejnym i możliwie całkowicie straconym. Ale zwróć uwagę na jeden zaskakujący fakt! Judasz jako jedyny stanął w obronie Pana Jezusa! Nie zrobił tego ani św. Piotr, ani umiłowany uczeń św. Jan, ani nikt inny. Tylko Judasz miał odwagę i determinację, aby udać się do „ludzi trzymających władzę” i błagać o uwolnienie Jezusa. Judasz, *„widząc, że Go skazano, opamiętał się, zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom i starszym i rzekł: «Zgrzeszyłem, wydawszy krew niewinną»”* (Mt 27, 4)

Komentując postawę Judasza z ostatnich godzin życia, papież Benedykt XVI pisze w książce pt. Jezus z Nazaretu: *„Jednak światło, które wychodziło od Jezusa i przeniknęło do duszy Judasza, nie zgasło całkowicie. Widoczny jest u niego pierwszy krok prowadzący do nawrócenia: «Zgrzeszyłem», mówi swym zleceniodawcom. Próbuje*

ocalić Jezusa i zwraca pieniądze. Wszystko czyste i wielkie, co otrzymał od Jezusa, było nadal zapisane w jego duszy – nie mógł tego zapomnieć”. To pozwala nam dostrzec chrześcijańską nadzieję, że ostatnie chwile Judasza, nim zawisł na drzewie, mogły być jego czasem nawrócenia. Ostatecznie Judasz odebrał sobie życie, bo... nie mógłby dłużej żyć, gdy nie żyje Ten, którego On jednak kocha.

Czy Judasz jest osobą straconą? Jak wiemy na krzyżu Jezus bierze na siebie winę wynikającą z naszych grzechów, a umierając dokonuje naszego odkupienia. I oczywiście, że to nie zdejmuje z Judasza odpowiedzialności za to, co uczynił, ale właśnie na tym polega zbawienie.

Pomyśl: Judasz umiera przed Jezusem. My wyznajemy, że po swojej śmierci Jezus zstępuje do otchłani, by – jak wierzymy – wyprowadzić z niej wszystkich sprawiedliwych, którzy tam oczekiwali na dzień odkupienia. A więc, kiedy Chrystus zstępuje do otchłani i idzie po Adam, Ewę i ich dzieci, to wśród nich na Chrystusa czeka również Judasz. Dla- czego miałby Judasz zostać pominięty? Czy miłosierdzie Boże jest stronnicze?

Rodzi się zatem w nas ciche pytanie: „czy Judasz mógłby być zbawiony”? przez które wielowiekowe wyrokowanie o pewnym jego potępieniu zaczyna się chwiać. To pytanie o zbawienie Judasza jest pytaniem o zbawienie nas samych. To umacnia nasze nadzieje na radość nieba, że może ona stać się i moim udziałem. Jezus przecież powiedział, w rozmowie z Martą, że „*kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki*” (J 11,26). Potwierdza to Jan Chrzciciel: „*Kto wierzy w Syna Bożego, ma życie wieczne*” (J 3,36). Na drzewie krzyża Chrystus oddał życie za wszystkich, a więc wszyscy ludzie zostali odkupieni. A zatem do zbawienia potrzeba łaski Boga

i... nawrócenia grzesznika. Miłosierdzie Boże, jak i sam Bóg jest niezgłębiony, a ta niepojętość rodzi w nas nadzieję.

Nie wiemy czy Judasz został przez Boga potępiony, czy może zbawiony. Lecz spójrzmy dziś na niego jako na człowieka, który próbował wierzyć w Jezusa, starał się z Nim być, który zaparł się wiary, uczynił najcięższy z grzechów, ale który starał się naprawić wyrządzone zło. Nie przypomina ci on kogoś? Bo mi przypomina mnie...

Zachęcam cię do modlitwy za twoich wrogów, za ludzi, którzy cię zdradzili, wydali na pastwę innych, którzy zadali ci ból. Może była to osoba tobie obca a może ktoś bliski. Proszę, nie chowaj w sobie urazy, która jak trucizna sączy jad w twoje serce i powoduje, że nie umiesz i nie chcesz przebaczyć.

#### CHWILA MODLITWY

Proś Pana o pragnienie przebaczenia. A jeżeli nie potrafisz, to przypomnij sobie, co pisze św. Paweł w Liście do Filipian: „Bóg jest w nas sprawcą i chcenia, i działania”. On to może w nas zrobić. To przebaczenie jest nam potrzebne w naszej życiowej drodze krzyżowej. Do czego? Do zmartwychwstania. Jezus przebaczył i śmierć nie miała nad Nim żadnej władzy. I wierzę, że również nasz Ojciec przywróci nas do życia, wcześniej wiele nam przebacząc. Amen.

— Dk. Robert Bałuka

# POZNAJEMY ŚWIĘTYCH

## *Bł. Imelda Lambertini*



Przeurocze dziecko. Urodziła się w rodzinie hrabiów w 1320 roku. Była długo oczekiwanym dzieciątkiem. Gdy przysłała na świat, rodzice postanowili, że oddadzą ją Bogu. Tak też się stało – przysięgli, że Imelda zostanie Mu poświęcona.

Gdy dziewczynka miała kilka lat umarła jej mama. Ojciec pamiętał o obietnicy złożonej przy narodzinach Imeldy.

W wieku 10 lat oddał ją do klasztoru dominikanek w Bolonii. Siostry były zachwycone jej ułożeniem: posłuszeństwem i skromnością. Starsze siostry były zawsze zbudowane jej żywą wiarą, pobożnością i gorliwością w służbie Bożej, wręcz nadzwyczajną u tak małej dziewczynki. Gdy miała 12 lat, w czasie Mszy św. w uroczystość Wniebowstąpienia modliła się gorąco o połączenie się z Jezusem w Komunii świętej. W pewnym momencie stało się coś niezwykłego! Święta Hostia uniosła się z puszki w górę i przeniosła się nad głową Imeldy. Kapłan odprawiający liturgię odczytał to jako opatrnościowy znak Boskiej woli i udzieli małej siostrze Komunii Świętej. Dziewczynka wpadła natychmiast w ekstazę miłości. Tak! Otrzymała to, co pragnęła: zjednoczenia z Jezusem. Podczas tego momentu jej malutkie serduszko pękło

z zachwytu i mała siostra Imelda zmarła. Była to jej pierwsza i zarazem ostatnia Komunia Święta. Najpiękniejszy moment jej życia, przedłużył się w wieczność – jest z Jezusem! Fakt ten odnotowano w kronikach klasztornych i opatrzono datą 12 maja 1333 roku.

Kult bł. Imeldy został oficjalnie zatwierdzony przez Leona XII 20 grudnia 1826 r. Akcja Piusa X na korzyść wczesnej Komunii św. przywróciła mu sławetność i znów zaczęto przyzywać orędownictwa naszej błogosławionej Bohaterki. Ustanowiono nawet Bractwo bł. Imeldy. Także i w Polsce znane. Szczególnie rozprzestrzenione przed II Wojną Światową. Niestety po wojnie nie zostało już „wskrzeszone”.

Jesteśmy w czasie, kiedy nam tęskno za Eucharystią, więc może warto znów zacząć przyzywać tę małą, wielką Orędowniczkę.

— Szymon

## **STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI PRYMAS POLSKI (1901–1981) II WOJNA ŚWIATOWA I POWSTANIE WARSZAWSKIE**

Na początku września 1939 r. zgodnie z instrukcjami podawanymi przez polskie radio, razem z innymi młodymi mężczyznami, Ks. profesor Wyszyński wywędrował ku wschodowi na wojenną tułaczkę. Wspomina swoją refleksję z tamtych czasów. *„We wrześniu 1939 r. gdzieś w pobliżu Dęblińskich spowiadałem w okopie żołnierza. Podczas, gdy ten płakał, mówiąc: «Co z nami zrobili?» -*



*w pewnej odległości od nas rolnik siał. Potem, gdy skończyłem swoją powinność kapłańską, podszedłem do niego i pytam: «Panie, samoloty pikują, wszyscy uciekają, a pan sieje?! – Proszę księdza, gdybym zostawił to ziarno w spichlerzu, spaliłoby się od bomby, a gdy wrzucę je w ziemię, zawsze ktoś będzie jadł z niego chleb» To jest obraz i naszej... pracy kapłańskiej. I my wysiewamy, nie pytając, kiedy to ziarno wzejdzie, kiedy będzie czas sposobny dla niejednej duszy, która z tego zasiewu zaczerpnie. To jest nasze szlachetne zadanie i posłannictwo wymagające wielkiej bezinteresowności, która nie oczekuje owocu dla siebie, tylko dla dobra ludzi, dla chwały Trójcy Świętej. Do nas należy wypełnić powinność Kościoła na dziś i na nieznaną nam przyszłość. Może nikt z nas nie będzie oglądał tego chleba, którego zaczyn dziś przygotowujemy, wkładając go w „ewangeliczne trzy miary mąki”. Do nas należy zachować przedziwny spokój i dojrzałość czekania w wierze, bo Bóg da wzrost, a kiedy?... to Jego sprawa”.*

Ks. Stefan Wyszyński wkrótce zorientował się o niecelowości dalszej wędrówki ku wschodowi i wrócił do Włocławka, aby podjąć razem z innymi profesorami wysiłki nad organizowaniem studiów i nauki w seminarium. Niestety, okazało się to niemożliwe. Wkrótce Rektor Seminarium Duchownego, ks. Franciszek Korszyński, zażądał od księdza Wyszyńskiego, aby natychmiast opuścił Włocławek. Niestety potrzebny był rozkaz biskupa Kozala, bo Ks. Wyszyński opierał się stanowczo i chciał dzielić dolę swoich kolegów i Rektora, z którym był bardzo zaprzyjaźniony. A Rektor był przekonany, że na pewno wszyscy pójdą do obozu i ksiądz Wyszyński ze swoim słabym zdrowiem obozu nie wytrzyma. Miał też przekonanie ówczesny Rektor, że Ks. Wyszyński jest potrzebny dla

przyszłości i dlatego musi się ratować. Profesor Ks. Wyszyński zmuszony rozkazem biskupa z ciężkim sercem opuszczał Włocławek. Wyjechał dosłownie w ostatniej chwili, bo wkrótce po jego wyjściu, do seminarium wkroczyło gestapo, które Ks. Wyszyńskiego poszukiwało imiennie i zrobiło dokładną rewizję w jego pokoju. Udał się na jakiś czas do jednego z księży, a potem do swojej rodziny do Wrociszewa. Wkrótce po wyjściu z plebanii, na której krótko się zatrzymał, wkroczyli Niemcy i zabrali tamtejszego księdza. I tak Ks. Stefan znowu został uratowany i znalazł się w swojej rodzinie, gdzie musiał się ukrywać. W dniu, który był przeznaczony przez biskupa na ewentualny powrót do Włocławka, przyjechał kleryk z Seminarium Duchownego z wiadomością że powrót księdza profesora Wyszyńskiego jest niemożliwy. Aresztowani zostali prawie wszyscy profesorowie Seminarium z biskupem Kozalem i klerykami. W sumie 44 osoby.

Ks. Wyszyński był we Wrociszewie od listopada 1939 roku do lipca 1940 roku. W tym okresie musiał kilkakrotnie opuszczać Wrociszewo, tropiony przez Niemców.

W lipcu 1940 roku przybyła do Wrociszewa siostra zakonna z Lasek z listem od ojca Kornilowicza, który prosił o opiekę duchową nad grupą sióstr i niewidomych przesiedlonych do majątku Zamoyskich – w Kozłówce. Ks. profesor udał się tam niezwłocznie. W wielkim pałacu część pomieszczeń zajmował niemiecki Wehrmacht. W innych pomieszczeniach zamieszkiwały rodziny inteligentne, przygarnięte po stracie własnego domu nad głową. Tam też w oficynie zamieszkały siostry z niewidomymi.

Ksiądz Wyszyński prowadził wykłady i dyskusje dla inteligencji z dziedziny katolickiej myśli filozoficznej i społecznej. Pod

bokiem Niemców skupiał w kaplicy na rekolekcjach ziemian i robotników. We wszystkich budził wolę życia i moc przetrwania. Wychowywał w duchu miłości i sprawiedliwości społecznej.

W październiku 1941 roku, zagrożony odnawiającą się chorobą płuc wyjechał do Zakopanego. Tu został aresztowany w przypadkowej łapance i jak sam mówił, wyratował go tylko przypadek. Od listopada 1941 roku, do czerwca 1942 roku ksiądz Wyszyński przebywał w Żuławie, w ziemi lubelskiej, gdzie opiekował się gromadką sióstr i niewidomych. Brał żywy udział w konspiracyjnym nauczaniu młodzieży. Służył pomocą okolicznej ludności.

W czerwcu 1942 roku udał się do Lasek, aby zastąpić tam w pracy księdza poszukiwanego przez gestapo. Pod konspiracyjnym pseudonimem „*Siostra Cecylia*”, podjął obowiązki kapelana Zakładu dla Niewidomych.

W tym czasie w różnych miejscach w Warszawie prowadził wykłady społeczne dla inteligencji oraz stałe dni skupienia i rekolekcje dla chętnych, którzy o tym zdołali się dowiedzieć. Ksiądz Wyszyński zdobył sobie sympatię ludzi z całej Polski skupionych w Warszawie. Zaczęto wypowiadać wtedy o nim takie zdania: „ten człowiek ma jakieś posłannictwo, jeszcze wstrząśnie chrześcijaństwem”, „każde słowo realizuje życiem. Nie mówi ani jednego słowa na wyrost”.

O tamtej rzeczywistości Ks. Prymas Wyszyński powiedział potem: „*W ciągu pracy mojej w Laskach wśród dziatwy ociemniałej, podtrzymywałem na duchu strwożonych sytuacją przyfrontowego życia, głównie modlitwą do Matki Bożej. Rzecz znamienna, chociaż Zakład przechodził przez bardzo ciężkie chwile obstrzału artyleryjskiego, nigdy nie byliśmy zmuszeni do odłożenia wieczornego różańca*”.

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał Księdza profesora w Laskach. Przeżywał on w pełni grozę dni przedpowstańczych i lęk przed tym, co nastąpi. Część młodzieży znajdującej się w Laskach, która otrzymała przydział wojskowy, odmaszerowała bez wahania, ale większość jako siła pomocnicza nie otrzymała wezwań imiennych. Z prośbą o radę zwrócili się młodzi do księdza Wyszyńskiego. Ksiądz Profesor nie odpowiedział im od razu, poprosił o czas do namysłu. Na drugi dzień powiedział krótko: *„Ja bym na waszym miejscu poszedł, tam giną ludzie. Do dziewcząt zwrócił się: Wy nie strzelajcie, jesteście po to, żeby nieść życie. Tam najbardziej potrzebna będzie modlitwa”*. Długo patrzył na grupkę niknącą w perspektywie szerokiej alei. Stał i robił nad nimi znak krzyża. Gdy odwrócili się, jeszcze stał i błogosławił. Gdy zniknęli za zakrętem, wszedł do kaplicy i długo leżał krzyżem.

Podczas powstania ks. Wyszyński nie ograniczał się jedynie do modlitwy. Pełnił funkcję kapelana okręgu wojskowego Żoliborz - Kampinos i jednocześnie był kapelanem szpitala powstańczego w Laskach, pomagał lekarzom i pacjentom przy najtrudniejszych nawet operacjach. Te trudne chwile tak wspomina: *„W okresie Powstania byłem kapelanem AK i miałem dużo kontaktu z cierpieniem, niedolą i męką ludzką. Pamiętam operację bardzo dzielnego chłopca, któremu trzeba było odjąć nogę. Powiedział, że zgodzi się na operację pod tym warunkiem, że przez cały czas będę przy nim stał. Złapał mnie za rękę i trzymał ją, dopóki nie zaczął działać środek usypiający. Byłem wtedy strasznie nieuczciwy, bo gdy poczułem, że jego ręka opadła, pobiegłem do innych, których trzeba było spowiadać lub przygotowywać do następnych operacji. Aby zdążyć na czas umówiłem się tylko z lekarzem, że mnie natychmiast wezwie,*

*gdy mój żołnierz zacznie się budzić. W tym wypadku nie było innego wyjścia. Przyszedłem w porę, gdy on budził się już po operacji. Było to dla niego wielką pociechą, podtrzymaniem i otuchą. Wystarczyła sama życzliwa, współczująca obecność, jakieś dobre słowo, trzymanie za rękę”.*

*„Lata pracy wśród ociemniałych, a zwłaszcza długie miesiące pracy w szpitalu powstańczym, bardzo wiele mnie nauczyło. To więcej niż uniwersytet, bo to głębokie zrozumienie bliźniego, czego się człowiek na ogół z książek nie nauczy. Szacunku dla człowieka nabywa się nie wtedy, gdy widzi się go w pozycji bohaterskiej, ale wtedy, gdy widzi się człowieka w udręce”.*

Wojna, okupacja, a zwłaszcza dni Powstania pozostawiły trwały, niezatarty ślad we wspomnieniach ks. Wyszyńskiego.

*„W okresie walk powstańczych na pobrzeżu Kampinosu zetknąłem się z zespołem dziewcząt, które pełniły służbę łączniczą. Spowiadałem je, służyłem, niekiedy ostrzegałem, radziłem... Jedno wiedziałem: zdolne są do każdej ofiary, przekonane, że pełnią świętą powinność. Od tych dziewcząt można się było wiele nauczyć. One nie tylko walczyły, one swoją postawą uczyły. Padały, niewątpliwie. Grzebaliśmy je w Polską ziemię. Też prawda. Ale były jak ziarno pszeniczne, które wpada w ziemię, aby obumarłszy sobie, przynieść owoc stokrotny. Takim ludziom jak one, potrzeba wielkich ideałów i wzorów. Gdy szły na ryzykowne zadanie, prosiły o jedno: o medaliczek Matki Bożej. Uważały, że to jest ich największa siła.*

Oto jeszcze wspomnienie o dwóch żołnierzach powstańcach: Jeden z nich, młodzieńki Janek, związany był z formacją wileńską, która przekradła się z Wileńszczyzny przez całą północną Polskę, zajęta przez Niemców, i ukrywała się w Puszczy Kampinowskiej w wielkim

lesie w pobliżu Warszawy. Tam przetrwała aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, czyli do 1 sierpnia 1944 roku. Otóż ten 16 letni chłopaczek służył ze swoim starszym bratem w Armii Powstańczej... Padł zaraz w pierwszych dniach. Przywieziono go do szpitala; położono na niewielkiej sali w Zakładzie Sióstr Franciszkanek w Laskach. Tam się z nim spotkałem; spowiadałem go i przygotowałem na śmierć. Był bardzo poszarpany od kul... Po operacji czuł się bardzo źle, dostał gorączki, tracił przytomność. Chociaż już nie bardzo wiedział, co się z nim dzieje, przez cały czas śpiewał. Leżał na niewielkiej sali, razem z sześciu innymi rannymi żołnierzami i śpiewał pieśni do Matki Bożej. Pytaliśmy żołnierzy, czy im to nie przeszkadza. - Nie, my się cieszymy, niech śpiewa. Pod koniec, przed samą śmiercią, już mylił słowa i melodię, bo był na pół przytomny, a jednak ciągle śpiewał. Z tym śpiewem umarł. Pochowałem go na cmentarzu pod Izabelinem na górze w piasku, bez trumny, bo już trumien nie było. Ale za to dostał na swoją mogiłę piękne kwiaty. Do dziś dnia spoczywa tam, pod Warszawą. To był jeden żołnierz, który miał 16 lat.

Drugi miał lat 19. Nazywał się Jurek. Był jedynakiem, padł pod lotniskiem niemieckim na Żoliborzu... Nie udało się go uratować, umierał. Wszyscy wiedzieliśmy, że ten młody, piękny chłopak umrze. Obawialiśmy się może nie tyle o niego, ile o jego matkę, wdowę, która we wrześniu 1939 roku straciła męża, mniej więcej w tym samym miejscu w Puszczy Kampinowskiej. Teraz ginął jej syn, ale jej przy tym nie było.

Jurek był bardzo grymaśny, nikt nie mógł sobie z nim poradzić, uspakajali go wszyscy. W końcu siostry przyszły do mnie i mówią, że nie mogą sobie poradzić z Jurkiem, niech ksiądz pójdzie do niego. Poszedłem i mówię: -Jurek, byłeś taki odważny, walczyłeś na froncie

*i nie bałeś się kul, a tutaj jesteś taki grymaśny, że nikt z tobą wytrzymać nie może. To chyba wstyd. A, bo proszę księdza, mnie się już sprzykrzyło leżeć, ja chciałbym iść na front. - Jurek, pójdiesz na front do Matki Bożej.*

*To była połowa sierpnia. – Ja, proszę księdza nie myślałem o tym: - To pomyśl o tym. Mogłem mu to powiedzieć. Mówiłem przecież z żołnierzem, który nie może bać się śmierci. Mogłem mu więc powiedzieć, bo kapłan katolicki ma obowiązek mówić prawdę, zwłaszcza żołnierzowi. Zastanowił się, uspokoił.*

*Po jakimś czasie zapomniałem troszkę o nim, bo rannych było dużo i trzeba było biegać od jednego szpitala do drugiego. Któregoś dnia siostry mówią do mnie: Proszę księdza, Jurek jest znowu nieznośny. Dobrze, przyjdę do niego: Przychodzę: „Jurek, znowu jesteś nieznośny”. - Proszę księdza, ksiądz powiedział, że ja będę u Matki Bożej. A za dwa dni święto Matki Bożej (8 września), ja nie zdążę. - Dlaczego nie zdążysz? - Niech ksiądz zobaczy, jeszcze jestem taki silny. Złapał mnie za rękę i zaczął ściskać. Wyczułem, że w tej ręce siły już nie ma. Jemu się tylko wydawało, że jest taki silny, ale to był człowiek umierający. Mówię mu: - Jurek, nie bój się, zdążysz. - Zdążę proszę księdza? To już będę dobry i grzeczny. Uspokoił się i rzeczywiście w wigilię Narodzenia Matki Bożej, 7 września, spokojnie, cicho umarł. **On się nie bał śmierci, tylko tego, że nie zdąży do Matki Bożej**”.*

Ksiądz Wyszyński, jako kapelan powstańczy służył nie tylko polskim żołnierzom. W swoich ciągłych wyprawach kapłańskich spotykał innych żołnierzy: niemieckich, węgierskich i ukraińskich, których przygotowywał na śmierć. W szpitaliku w Laskach opiekowano się także rannymi jeńcami. Katolicy w niemieckich

mundurach prosili o ostatnią pociechę tego Polaka, do którego i oni, jako wierzący, mieli prawo.

Już pod koniec Powstania, idąc przez las, zobaczył stertę spielonych kart, przyniesionych przez wiatr. Na jednej z nich został nie dopalony środek, a na nim słowa: **„Będziesz miłował...”** i powiedział: **„Nic droższego nie mogła nam przysłać ginąca Stolica. To najświętszy apel Walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament... Będziesz miłował...”**

*„Pamiętam do dziś wrażenie, gdy w czasie okupacji niemieckiej przywieziono z dalekiej Zamojszczyzny do Warszawy kilka wagonów dzieci. Rzuciła się Warszawa na ratunek dzieciom, które zostały wyrwane przez Niemców wywiezionym rodzicom. Rozebrano je w kilka minut. Na Dworcu Gdańskim rozwalonym od bomb, Warszawa ratowała dzieci. To była polska racja stanu: ratować dzieci...Warszawskie rodziny same żyły w zburzonych domach; bez szyb, bez okien, bez węgla, a jednak uznały, że najważniejszą rzeczą jest ratować dzieci polskie, chociażby za cenę osobistej niedoli, męki i ograniczeń, głodu i zimna. Zrozumiały, że to jest ważniejsze niż osobista sprawa i osobista wygoda. To było czynione po polsku, w duchu kultury chrześcijańskiej. I jesteśmy z tego dumni”.*

*„Gdy przyszedłem tutaj na ulicę Miodową w roku 1949, w tym miejscu było wielkie gruzowisko. I nie tylko tu. Przez Miodową nie można było przejść, wszędzie były góry gruzu. Przyłożyliśmy rękę do pług, aby wśród gruzów wznosiło się nowe «Miasto nieustraszone». Pamiętam, gdy w roku 1948 prowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku mojego poprzednika; kardynała Prymasa Augusta Hlonda; w katedrze stały rusztowania i nie było jeszcze sklepień. Kazał się pochować właśnie tam, w odradzających się murach katedry,*



*która spłynęła krwią warszawskiej młodzieży. Młodzież ta walczyła o wolność Stolicy, aby dać świadectwo światu, że Warszawa chce żyć, że pomimo wszystko chce żyć. Chce żyć swoim własnym, polskim, katolickim życiem.*

*Chodząc dziś po ulicach Stolicy pamiętajmy, że jest to miasto, w którym zginęło ponad 300 tysięcy Warszawian. Najlepsza młodzież obmyła krwią swoją bruki tego miasta. Tak się miłuje. Nie ma miłości bez ofiary. Przez taką miłość zyskuje się prawo do Ojczyzny”.*

*— siostra Christiana Mickiewicz,  
Uczennica Krzyża*

## **SANKTUARIA – SKARBCE ŻYWEJ WIARY W ŻYCIU KOŚCIOŁA**

*Tropie – Sanktuarium Świętych Pustelników  
Świerada i Benedykta*



Dwaj asceci, św. Andrzej Świerad i jego uczeń św. Benedykt pustelnik stali się jednymi z pierwszych Polaków wyniesionych do chwały ołtarzy. Ich kult rozkwitł w Małopolsce, a w szczególności w miejscowości Tropie, gdzie do dziś działa **Sanktuarium Świętych Pustelników**.

Świerad przyszedł na świat w drugiej połowie X wieku w okolicy Zakliczyna, w rodzinie wieśniaczej. Około roku 998 wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru św. Hipolita na górze Zabor koło Nitry przyjmując imię Andrzej. Wspomina się, że wstępując zakonu był już zaawansowany w życiu ascetycznym, gdyż prowadził uprzednio życie pustelnicze. Prawdopodobnie podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej Świerad zetknął się z palestyńskimi eremitami a fascynacja ideałem życia pustelniczego sprawiła, że przyłączył się do nich.

W wieku lat czterdziestu otrzymał pozwolenie na zamieszkanie w pustelni w związku z czym wrócił w ojczyste strony i osiadł w Tropiu. Jako pustelnik prowadził niezwykle surowe i pełne umartwień i ciężkiej pracy życie, co w duchowości tamtych czasów było to warunkiem osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej. To co dziś nas zdumiewa, wówczas było postawą naturalną i godną podziwu.

Tradycja mówi, że św. Świerad mimo surowych postów i umartwień miał pogodne usposobienie zaś jego imię pochodzące jeszcze z prasłowiańszczyzny oznacza „zawsze radosnego” (tutaj należy nadmienić iż w żywotach świętych odnajdziemy go pod imieniem zakonnym – Andrzej).

Sława jego świętości cudownych uzdrowień, dokonywanych za jego pośrednictwem, rozchodziła się w okolicy. Korzystał z rad Świerada św. Stefan I, król węgierski, który zapraszał pustelnika z Tropia do Nitry.

Towarzyszem pustelniczego życia Andrzeja i jednym z jego uczniów był **Benedykt**, który po śmierci swojego mistrza kontynuował surowy tryb życia w pustelni. W trzy lata po śmierci Świerada jego ucznia napadli i zabili zbójcy, ciało wrzucając do rzeki Wag. Biskup Maurus dodaje legendę, że orzeł przez cały rok pilnował ciała Męczennika i że dzięki niemu zostało ono odnalezione w stanie nienaruszonym. Obydwu – ucznia i mistrza – pochowano obok siebie w kościele zakonnym na Zaborze. W sposób naturalny właśnie to miejsce stało się ośrodkiem kultu.

Około 1064 r. Świerad i Benedykt zostali uroczyście proklamowani przez biskupów Węgier świętymi. Prawdopodobnie wtedy przeniesiono ich ciała do katedry w Nitrze, gdzie spoczywają do dziś.

Mały kościółek w Tropiu stanowiący dziś znane miejsce kultu obu świętych pustelników według tradycji miał ufundować około 1045 roku Kazimierz Odnowiciel, a poświęcać około roku 1073 św. Stanisław męczennik.

Początkowo posiadał on jedną nawę z wyodrębnionym prezbiterium zaś w XIII w. dostawiono zakrystię (obecny schowek), a w XVI w. kaplicę Matki Bożej (dzisiejsza zakrystia). Kolejnym etapem prac nad powiększeniem obiektu było przedłużenie nawy, dobudowanie kruchty i „klasztorki”.

We wnętrzu wzrok przyciąga polichromowany strop z drugiej połowy XVII w., który dwa stulecia później przemaalowano. Obecnie widoczna jest scena Zesłania Ducha Świętego stanowiąca kopię XI-wiecznego dzieła pędzla florentczyka Giorgia Vasariego. Na północnym łuku umieszczono fragment malowidła wykonanego techniką al fresco i ukazujące wyobrażenie postaci Świętego Stefana –

władcy Węgier oraz romańskie i gotyckie zacheusze (krzyże wpisane w okrąg). Nastawę ołtarza głównego stanowi oprawiony w prostokątną ramę, a ufundowany zapewne przez ród Ośmiorogów-Gierałtów obraz ukazujący koronację Madonny adorowanej przez patronów świątyni. Samo obramowanie dzieła posiada charakterystyczną ornamentykę roślinną a w jego górnych rogach widoczne są głowy i skrzydła aniołów. Powstanie marmurowej XVII-wiecznej mensy sfinansował Jan Wiernik z Witkowic. Na uwagę zasługują ponadto dwa XVIII-wieczne ołtarze boczne oraz chrzcielnica i konfesjonał z kruchty. Od połowy XX wieku w kościele znajdują się relikwie św. Świerada, otrzymane od biskupa Nitry.

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu święci się tu orzechy – według podań św. Świerad na czterdzieści dni postu zabierał ze sobą jako całkowite pożywienie 40 orzechów, po jednym na dzień. Z kolei podczas uroczystości odpustowych ku jego czci święci się w Tropiu miód, który, wraz z leśnymi owocami, był pokarmem pustelników.

Święty uznawany jest także za opiekuna więźniów i nawracających się złoczyńców. Jedna z legend mówi, że w cudowny sposób ocalił dwóch groźnych przestępców, którzy po nawróceniu poświęcili swoje życie modlitwie i ascezie. Do Tropia wśród licznych pielgrzymów przybywają więc również przedstawiciele służby więziennej.

— *Justyna*

## **KRUCJATA MODLITEWNA CHORYCH**

Zachęcamy do ofiarowywania Bogu waszych cierpień, słabości, niedomagań, aby przez to wypraszać u Miłosiernego Boga

potrzebne łaski dla Kościoła, Apostolatu Chorych i przede wszystkim dla samych siebie.

Zapraszamy do odmówienia dziesiątki różańca w intencji Kościoła i drugiej w intencji naszej wspólnoty Apostolatu Chorych.

Co miesiąc w kolejnym Liście do Chorych zamieszczać będziemy intencje, w których razem będziemy się modlić. Będzie to kolejny znak naszej jedności, która spaja naszą wspólnotę.

## **Intencje na maj**

### **Za Kościół:**

*Za powołania kapłańskie i zakonne, aby wielu młodych ludzi chciało oddać swoje życie na służbę Bogu i ludziom potrzebującym.*

*Módlmy się za Papieża Franciszka, wszystkich Biskupów i całe duchowieństwo, aby wezwani przez Pana jak najlepiej pełnili wśród nas posługę duszpasterską*

## **Modlitwa Jana Pawła II o powołania kapłańskie i zakonne**

*O Jezu, Dobry Pasterzu, przyjmij nasze uwielbienie i pokorne dziękczynienie za wszystkie powołania, których za sprawą Ducha Świętego nieustannie udzielasz Swojemu Kościołowi. Wspomagaj biskupów, kapłanów, misjonarzy i wszystkie osoby konsekrowane. Spraw, niech dają przykład życia prawdziwie ewangelicznego. Udziel siły i wytrwałości w postanowieniach tym, którzy przygotowują się do świętego posługiwania i życia konsekrowanego. Pomnażaj liczbę pracowników Ewangelii dla zwiastowania Twojego imienia wszystkim narodom. Otaczaj opieką młodzież naszych rodzin i naszych wspólnot. Udzielaj jej gotowości*

*i wspaniałomyślności do naśladowania Ciebie. Zwracaj także dzisiaj Swoje oczy na młodych i powołuj ich. Dodaj wszystkim powołanym siły, aby opuścili wszystko i wybrali jedynie Ciebie, który jesteś Miłością. Przebacź wahania i niewierności tym, których powołałeś. Wysłuchaj, o Chryste, nasze prośby przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Dziewicy, Twojej Matki i Królowej Apostołów. Niechaj Ta, która uwierzyła i wspaniało-myślnie odpowiedziała na wezwanie, stając się przyczyną naszej radości, towarzyszy Swoją obecnością i swoim przykładem tym, których powołujesz do wyłącznej służby dla Twojego Królestwa. Amen.*

### **Papieska intencja ewangelizacyjna:**

*Módlmy się, aby diakoni, wierni służbie Słowa i ubogim, byli ożywiającym znakiem dla całego Kościoła.*

### **Za Apostolat Chorych:**

*O rozwój Apostolatu Chorych. Za wszystkich w potrzebie, aby miłosierdzie Boga i dobroć ludzi przyszli im z pomocą. Za poświęcających się lekarzy, służbę zdrowia i wolontariuszy, aby dobry Bóg hojnie wynagrodził ich poświęcenie i ofiarną służbę dla chorych w trudnym czasie. Za udręczonych cierpieniem, aby w Bogu odnaleźli oparcie i nadzieję.*

# Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

## Słowo Arcybiskupa Andrzeja Dzięgi do Apostolatu Chorych na czas przeżywania Triduum Paschalnego 2020



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W Wieczór Wielkoczwartkowy bardzo serdecznie was wszystkich pozdrawiam Drodzy, Czcigodni Chorzy Siostry i Bracia.

To jest moment o świętej liturgii eucharystycznej, gdy rozpoczęła się już adoracja Pana Jezusa w ciemnicy. Przywołujemy czas niezwyklej modlitwy Jezusa w Ogrójcu. Wiele aspektów tam jest ale warto w tym roku przywołać ten szczególny aspekt osamotnienia Pana Jezusa. Opuszczony przez ludzi, nawet najbliżsi apostołowie i z pośród apostołów także trzech wybranych też posnęli – czuli się zmęczeni. Mieli już dość dnia spotkań, rozmów, emocji – przyszła noc posnęli. Nawet słowo Chrystusa „*czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie*” nie było w stanie ich powstrzymać przed zapadnięciem w drzemkę, w sen. Gdy nie czuje się czasu, gdy człowiek ma wyłączoną świadomość, gdy wyłącza się wolna wola,

gdy dzieją się rzeczy wokół nas na które nie mamy wpływu i o których nawet nie mamy pojęcia, a Chrystus potem pyta Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną?

W ten szczególnie wieczór modlitwy Jezusa w Ogrójcu chcę Was prosić, abyście byli przy Jezusie w Ogrójcu nie tylko w tę jedną godzinę ale w każdej chwili, w której czujecie ból, czujecie się osamotnieni, opuszczeni przez ludzi – dołączajcie wtedy do Jezusa Chrystusa przy którym jest Anioł, który Go pociesza – do Chrystusa przy którym zawsze duchowo jest obecna Jego Matka Bolesna i współcierpiąca – do Chrystusa przy którym jest Jego Ojciec Przedwieczny i Miłosierny. Tam jest zawsze jedność w Duchu świętym, tam jest czysta miłość, czysta gotowość do ofiary, tam jest zawsze czyste oddanie i posłuszeństwo przedwiecznej świętej woli Ojca. To właśnie z tej godziny i z takiej mocy spotkania serc potem biorą się okruchy dobra i miłości na drodze krzyżowej jak Szymon pomagający Chrystusowi, jak Weronika i także jak te niewiasty, które płakały, bo myślały, że o to chodzi w tym momencie i że też współczując pomagają, a które pouczone przez Chrystusa, kto wie czy nie poszły na głębiny medytacji i nie pomyślały o swoim życiu duchowym i także o życiu swoich synów i córek całego pokolenia. Dlatego pozdrawiając Was ze szczecińskiej katedry chcę Was prosić razem z niewiastami, które podjęły medytację i refleksję razem z Szymonem i z Weroniką nie przestawajcie być zatroskani o zachowanie wiary w naszym pokoleniu. Jezus ciągle prosi Czuwajcie, Ciągle prosi, abyśmy nie posnęli, abyśmy nie tracili świadomości tego co się dzieje, byśmy nie przestawali wyłączać naszej woli, byśmy chcieli mieć świadomy wpływ na to, co się dzieje wokół nas i w czym możemy uczestniczyć. I byśmy te wszystkie sprawy chcieli po Bożemu kształtować.

Pozdrawiając Was, chcę dziękować za ten wasz ogromny duchowy wkład, który wnosicie w życie i naszego miasta i całej



diecezji, całej ziemi nad Odrą i Bałtykiem, w życiu Kościoła świętego w Polsce i na świecie. Także ten twój okrucieństwo miłości, wiary, nadziei, wytrwałości współcierpienia z Chrystusem może być istotny dla losów naszego pokolenia, dla duchowych losów świata. Może być istotny dla zbawienia jakiejś duszy, może być istotny dla uwolnienia jakiejś duszy czyścicowej. Może być istotny pocieszenia dla Jezusa cierpiącego za nas. Na ten szczególny czas Triduum Paschalnego w tym roku, gdzie nie tylko Chrystus jest osamotniony, bo idzie drogą Ojca, za wolą Ojca ale także my wszyscy czujemy się ciałem rozproszonym jak apostołowie, którzy się rozpięchli a przecież chcemy być w sercach jedno na ten czas Paschalnego przejścia Chrystusa poprzez ziemskie problemy, sprawy, trudności i dramaty poprzez Jego mękę i śmierć ku życiu – ku zmartwychwstaniu.

Na ten czas życzę wam niezmiennej głębokiej Bożej nadziei w Zmartwychwstałym Chrystusie. Trzeba przejść przez trudy i cierpienia, każdy musi przez swoje trudy, cierpienia, swoją krzyżową drogę ku swojej śmierci podążać. Bóg wie kiedy i Bóg wie jak się z niej wydostać. Dlatego my w Chrystusie idziemy pełni ufności, bo idziemy ku zmartwychwstaniu i ku życiu. Niech będzie w Was ta moc nadziei, ta potęga wiary, ten żar miłości. A Chrystus umęczony i zmartwychwstały niech Wam daje pocieszenie, pokój serca i radość codziennego świadectwa wiary. Na takie drogi na takie świadectwo niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący Ojciec i Syn i Duch święty. Amen

(nagranie można odsłuchać na stronie <http://apostolatchorych.pl/aktualnosci/slowo-arcybiskupa-metropolity-do-apostolatu-chorych-na-triduum-sacrum-2020/>)

# ZAPRASZANY NA NASZĄ STRONĘ

## www.apostolatchorych.pl

